ROK XXIII. KRAKÓW, SOBOTA 13 Kwietnia 1918. NR. 15

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W AUSTRYI: rocznie 8 — K., półrocznie 4 — K., kwartalnie 2 Kor. ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 7 Kor. Prenumeratę płaci się z góry. Numer pojedynczy 16 h. Niezapieczętowane reklamacye w państwie austryackiem wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

TELEFONU NR. 1018

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTĘ

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ". — PSALM 126.

PRENUMERATĘ oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adr: Redakcya „PRAWDY" w Krakowie, ul. Stolarska 6

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 3—7 popoł.

OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitowy, jednołamowy lub jego miejsce 20 halerzy. Nadesłane: za wiersz 50 halerzy. Przy kilkorazowem ogłaszaniu, odpowiedni rabat.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Hr. Czernin przemówił.

Najwyższy kierownik spraw zagranicznych monarchii austro-węgierskiej i pierwszy jej dygnitarz hr. Czernin od końca zeszłego roku przebywa niemal stale po za granicami tej monarchii, zajęty zawieraniem wszelkiego rodzaju układów pokojowych, najpierwej z Ukrainą, z którą Austro-Węgry wcale wojny nie prowadziły, następnie z bolszewicką Rosyą, wreszcie z Rumunią.

W czasie Świąt Wielkanocnych przybył hr. Czernin na krótki pobyt do Wiednia. Według urzędowych wyjaśnień na zwołanie komisyi delegacyjnej do spraw zagranicznych czasu nie było.

Mowa ta zrobiła tak na zewnątrz monarchii jak i na wewnątrz wrażenie bajeczne, czy wyjdzie ono jednak hr. Czerninowi i jego polityce na korzyść, to o tem godzi się powątpiewać. Faktem atoli jest, że w podobny sposób żaden jeszcze austryacki mąż stanu w szczególności zaś żaden minister spraw zagranicznych nigdy nie przemawiał. Do niedawna wygłoszenie takiej mowy w obrębie granic obu państw monarchii nie było możliwe. A nawet obecnie nie byłby hr. Czernin ze względów osobistego bezpieczeństwa zdołał wygłosić jej n. p. w delegacyach. W Austro-Węgrzech wysłuchać spokojnie takiej mowy mogli tylko członkowie wiedeńskiej rady miasta.

Nie mamy wcale zamiaru streszczać na tem miejscu mowy hr. Czernina. Pragniemy uwydatnić z niej tylko trzy szczególnie zajmujące i charakterystyczne punkty.

Pierwszy z tych punktów dotyczy sekretów wielkiej międzynarodowej polityki. Hr. Czernin zdradził jeden z takich sekretów, oświadczył mianowicie, że prezydent francuskich ministrów Clemenceau (Klemanso) udawał się do niego z propozycyą i z zapytaniem czyby Austro-Węgry nie zgodziły się na zawarcie z Francyą odrębnego pokoju. Na to miał hr. Czernin w porozumieniu z Berlinem odpowiedzieć, że najchętniej, że atoli jedyną przeszkodą na drodze do pokoju stanowi sprawa Alzacyi i Lotaryngii. Po tem oświadczeniu dalsze rozmowy które toczyły się we Fryburgu w Szwajcaryi ustały.

Hr. Czernin zdradzając powyższą tajemnicę chciał niewątpliwie zachwiać stanowiskiem ministra Clemenceau i doprowadzić do jego obalenia. Przypuszczał on że skoro Francuzi dowiedzą się, iż ten najbardziej wojowniczy naczelnik rządu ten srogi prześladowca wszystkich zwolenników umiarkowania i pokoju, sam po cichu nie odniósłszy jeszcze zwycięstwa o pokój zabiega to powstanie oburzenie, które Clemenceau zmiecie. Zdaje się jednak, że się hr. Czernin w tym wypadku przerachował. Francuski prezydent ministrów oświadczył w odpowiedzi krótko i węzłowato, że Czernin skłamał. Francuzi zaś pomimo przytoczonych ze strony wspólnego ministerstwa spraw zagranicznych szczegółowych dat niewątpliwie mu uwierzą. Wszyscy bowiem choćby cokolwiek w machinacye polityczne wtajemniczeni wiedzą o tem doskonale, że nieobawiązujące targi polityczne za pośrednictwem osób charakteru urzędowego nieposiadających między stronami wojującemi w państwach neutralnych ciągle się za kulisami w ukryciu odbywają. Państwa wojujące ukrywają stale czucie między sobą, i wzajemnie się wybadywują. Skoro zaś coś podobnego wyjdzie na jaw to najwyższe koła urzędowe danego państwa wypierają się wszystkiego stwierdzając że ich to nic nie obchodzi, jeżeli jacyś panowie lub nawet panie, udając, że są do tego upoważnieni po cichu sobie do ucha różnych rzeczy nagadają. Tak postąpił i w tym wypadku Clemenceau.

Drugiem ciekawym punktem w mowie hr. Czernina to jego gwałtowna wprost niesłychana napaść na Czechów. Nie należymy wcale do zwolenników polityki czeskiej. Nie ulega wątpliwości, że Czesi licząc na Rosyę przerachowali się, a polityka ich zbankrutowała z kretesem. Z tego jednak, że się ktoś pomylił nie wynika wcale, aby go od czci i od wiary odsądzać i robić z niego zdrajcę stanu. Hr. Czernin powinien wiedzieć, że miłość do narodu jest silniejszą i żywotniejszą od przywiązania do państwa. Narody stworzył Bóg, państwa zaś wytworzyli ludzie. Jeżeli miłość do narodu i do państwa się nieprzykrywa, to winę ponosi nie naród ale państwo, niedając narodowi możości odpowiedniego życia i rozwoju. Gdyby państwo potrzeby narodu w jego skład wchodzącego w pełni zaspokajało, to naród, któryby do takiego państwa czuł niechęć i je zwalczał musiałby się składać chyba z samych szaleńców. Czesi prowadzili złą politykę, ale wina za to nie spada na nich wyłącznie.

Trzeci szczególnie godny uwagi punkt w mowie hr. Czernina dotyczy tego co w zupełności przemilczał. Że o sprawie polskiej nie wspomniał, to temu wcale się nie dziwimy; dodamy nawet z całą otwartością, iż milcząc o niej, dobrze zrobił. Przedstawiciele bowiem wiedeńskiego mieszczaństwa, które o tem co się w Syamie dzieje może coś więcej wie, aniżeli o sprawie polskiej, nie byli zaiste właściwymi dla tego przedmiotu słuchaczami. Jedna okoliczność jest przecież wprost zdumiewającą. Oto hr. Czernin stwierdził, że w obecnej wojnie światowej z ludów monarchii, jedni tylko Niemcy i Węgrzy ponieśli [illegible] ofiary i godnie się zachowali. O innych zaś nar[illegible] zaś o Polakach wcale nie wspomniał. Widocznie hr. Czernin zapatrzony w swoje wspaniałe dzieło w Ukrainę, o Galicyi całkowicie zapomniał. Jakże to, czyżby i Galicyę zamieszkiwali tylko Niemcy i Węgrzy? Więc ten największy kraj koronny zniszczony i walcem wojennym przejechany dwukrotnie od Zbrucza aż po Kraków, żadnych nie poniósł ofiar? Więc ta nieszczęsna ludność ewakuowana, mrąca z zimna i z głodu po barakach, ona widocznie dla przyjemności i ze względów na zdrowie podróżowała za granicę.

Przecież żaden kraj monarchii, żadna ludność, nie doznała tego co nasz kraj nieszczęsny i jego ludność. Inne kraje zdaleka tylko coś o wojnie zasłyszały, my ją na własnej odczuwamy do dzisiaj skórze, udręczeni jak żaden może inny naród. Krocie tysięcy naszych ojców i synów, braci broczyły i broczą do dzisiaj we krwi na pobojowiskach za monarchię, atoli to wszystko u hr. Czernina żadnego nie posiada znaczenia. On widzi tylko ofiary Niemców i Węgrów.

Tak to raz wtóry zadrasnął ten dziwny polityk w najboleśniejszy sposób uczucia narodu polskiego. Raz odbierając mu ziemię chełmską, drugi raz zbywając pogardliwem milczeniem poniesione przez ten naród straszliwe ofiary i cierpienia. Pan Czerninn może jest wytrawnym, atoli zręcznym trudno go nazwać. Z najlepszych i najbardziej mu oddanych przyjaciół umie stwarzać sobie wrogów. Jak daleko zaprowadzi go taka polityka zobaczymy. Najbliższe obrady Rady państwa i Delegacyi będą po mowie hr. Czernina wygłoszonej do Wiedeńczyków niewątpliwie bardzo zajmujące, czy dla niego samego bardzo miłe i przyjemne to inne pytanie.

Brak żywności.

Co mówił burmistrz Wiednia. — Pocieszające na przyszłość liczby ministra. — Jak sobie radzić?

Burmistrz miasta Wiednia, Weiskirchner, udał się z przedstawicielami wiedeńskiej rady miejskiej do ministra spraw zagranicznych hrabiego Czernina, i przedstawił mu w dłuższem przemówieniu ciężkie położenie spowodowane brakiem żywności. Między innemi wypowiedział wiedeński burmistrz słowa następujące:

Obawy, jakie zastępcy miasta Wiednia wyrazili już w jesieni roku zeszłeg , stały się niestety faktami. **Obecnie brakuje najpotrzebniejszych środków żywności.** Wydzielanie na karty stało się bardzo szczupłem, a i najmniejszych ilości nie zawsze można dostarczyć. **Wielkie ofiary,** jakie poniosła ludność poza frontem, **nie pozwalają** już na dalsze wysiłki i jedynie można tylko mieć nadzieję, że rządowi powiedzie się miarę niedostatku choć połowicznie uczynić znośną. Brak żywnościowy naszej ludności wzrasta z dnia na dzień i **istnieje niebezpieczeństwo,** że pracy wojennej, nałożonej na ludność na tyłach armii, nie będzie można **trwale wykonywać** w dostatecznych rozmiarach, oraz, że dorastająca młodzież ciężko będzie zagrożona.

Po odbytej naradzie przewodniczący klubów miejskich postanowili zwrócić się także do ekscelencyi (to znaczy do ministra spraw zagranicznych) aby przedstawić, że wytwórczość środków żywności w monarchii nie wystarcza, aby poręczyć zapotrzebowania żywności mieszkańców do najbliższych zbiorów. Ekscelencya zawarł już trzeci pokój na wschodzie. **Pokój z Wielkorosyą nie da nam, jak** się zdaje, **żadnego dowozu środków żywności,** oddziaływanie pokoju z Ukrainą jest zależne od rokowań, które prowadzą nasi zastępcy w Kijowie, oraz od szczęśliwego rozwiązania. Rumunia z kraju, po największej części okupowanego, stanie się znowu samodzielnym obszarem państwowym, z którym należy zawrzeć gospodarcze umowy, aby zapewnić dla nas potrzebne przywozy.

W odpowiedzi na to przemówienie burmistrza wiedeńskiego wypowiedział hr. Czernin obszerną mowę, o której piszemy w porzednim artykule. Z mowy tej okazuje się, że żywność z Ukrainy, na którą tak bardzo liczono, nadchodzi w małej ilości i bardzo powoli. Dowóz z Ukrainy — jak sam minister oświadczył — jest szczupły.

Minister ma jednak nadzieję, że dowóz zwiększy się, bo utworzone na Ukrainie władze do wydobywania i wysyłania żywności rozpoczęły już swoją działalność. Do tego jednak potrzeba czasu. Naprzód trzeba żywność wydobyć, zabrać a następnie

przewieźć, ponieważ zaś przewóz koleją jest utrudniony, musi się przewozić statkami na Dunaju. Na razie więc i w najbliższym czasie brak żywności będzie dokuczał ludności jak dokucza, a może nawet będzie większy, ale w przyszłości ma być lepiej. Tak przynajmniej pocieszał hr. Czernin, bo przecież przedstawiciele Ukrainy zobowiązali się dostarczyć zboża mocarstwom centranym (Niemcom i Austryi) co najmniej 10 milionów cetnarów, Rumunia zaś ma dać — jak zapewniał hr. Czernin — około milion cetnarów kukurydzy, 300 tysięcy owiec i 100 tysięcy świń a po nowych żniwach tyle zboża ile jej będzie zbywało, co — jak już dzisiaj obliczono — ma wynosić około milion cetnarów zboża.

Przytoczone liczby, które podał w swej mowie hrabia Czernin są wcale okazałe i pocieszające na... przyszłość.

W naszym kraju, tak bardzo zniszczonym wojną i ogołoconym ze środków żywności nie tylko przez rekwizycye ale także przez spekulantów i różnych „gości“ wojennych — jest gorzej niż w innych krajach. Po miastach nie ma już od dłuższego czasu ani chleba, ani mąki a o ziemniaki — trzy funty tygodniowo na osobę — także trudno. Nie lepiej jest i po wsiach, u małorolnych i bezrolnych.

Trudno! wojna jest nieszczęściem, które obecnie odczuwają wszyscy z wyjątkiem tych, co z wojny żyją i na wojnie zarabiają — wojna jest złą koniecznością (jak powiadają) złem koniecznem, które przejść musi i przejdzie. Nim to jednak nastąpi, wszyscy powinni sobie pomagać nawzajem w tem nieszczęściu. Obowiązkiem zamożniejszych jest pomagać biednym, ci którzy posiadają jeszcze środki żywności, niechaj nie skąpią głodnym — aby się między ludźmi nie wytwarzała zawiść i nienawiść.

Rekwizycye przy pomocy wojska.

Z Wiednia nadeszła wiadomość treści następującej:

Tak na Węgrzech, jak i w Austryi zarządzone będą wkrótce nowe rekwizycye. Rekwizycyj tych, aczkolwiek dokonywane one będą przy pomocy wojska, nie można uważać za wojskowe, gdyż wojsko będzie tylko organem wykonawczym, (będzie pomagało) prawo rozporządzania zaś przysługiwać będzie tylko komisarzom rządowym. Nowością w rekwizycyach tych będzie to, że **poszczególne domy i gospodarstwa zwiedzać będą komisye rekwizycyjne. Komisye te będą wszystko przeszukiwały i rekwirowały.** Kto po pierwszem wezwaniu odda nadwyżkę zapasów, otrzyma wynagrodzenie odpowiednie, i nie będzie karany chociażby dotychczas zapasy swe ukrywał. Kto mimo wezwania nie wyda nadwyżki będzie ostro karany.

Losy Legionów.

Żałość wielka i ból głęboki przenika każdego, kto zastanawia się nad losami naszych Legionów. Niedawne te dzieje i krótkie, ale jakże wielką zawierają treść — ileż to pięknych zapisały kart ofiarności, poświęcenia, bohaterstwa — ileż to wzniosłych uczuć mieszczą w sobie?...

Kiedy z początku wojny, w sierpniu 1914 roku zaczęto tworzyć Legiony, radowały się serca polskie. Składano ofiary z zapałem. Spieszyli z datkami i zamożni i biedni a młodzież co najdzielniejsza stawała w szeregach, aby walczyć za wolność Ojczyzny, aby ofiarować jej krew i życie, gdy będzie potrzeba. Niejedna matka żegnała syna ze ściśniętem sercem, ze łzami w oczach, ale nie powstrzymywała go — żegnała tylko słowami błogosławieństwa i modlitwy na te nieznane jeszcze wówczas boje.

A potem, kiedy walki rozgorzały Legiony dowiodły jak Polacy umieją walczyć gdy walczą z myślą o Ojczyźnie... Przez Legiony było znów głośno w świecie o Polakach i o Polsce. I swoi i obcy wychwalali odwagę i waleczność polskiego żołnierza. Bohaterskie czyny Legionów budziły wszędzie zachwyt...

A potem, kiedy państwa centralne (Niemcy i Austrya) ogłosiły niepodległość Królestwa Polskiego, Legiony miały stać się zawiązkiem wojska polskiego w Królestwie... A potem?...

Co stało się dalej z Legionami — wiadomo! Dlaczego tak się stało — dziś nie czas i nie podobna tłomaczyć.

Z powodu przysięgi, której żądano od Legionistów Legiony podzielono — jak? — także wiadomo.

Ci, którzy przysięgi nie złożyli, pochodzący z Królestwa pozostali zamknięci w obozach pod strażą niemiecką — pochodzący zaś z Galicyi przydzieleni zostali do pułków austryackich. Z tych jedni zginęli już na froncie, drudzy zostali ranni, inni walczą przeważnie na froncie włoskim.

Ci, którzy złożyli przysięgę wrócili do Galicyi znowu jako tzw. „Polski korpus posiłkowy“, a tylko część królewiaków została w Królestwie, aby dalej być zawiązkiem wojska polskiego, które ma się tworzyć pod kierunkiem niemieckim, ale jakoś utworzyć się nie może...

Wiadomości o legionistach na Węgrzech.

W ostatnich czasach nadeszły obszerniejsze wiadomości o położeniu legionistów uwięzionych w barakach na Węgrzech. Smutne to wiadomości.

W siedmiu obozach, położonych w Huszt, Szeklencze, Saldabosz, Bustyahaza, Talabor-Falva, Dul-Falva i Taraczkocz pomieszczono legionistów, których cyfry nie można na razie ująć w ściśle granice, wciąż bowiem w poszczególnych obozach następują zmiany, a zarządzenia niemal codziennie utrudniają zestawienie cyfrowe. Wszystkie wymienione powyżej miejscowości leżą wzdłuż linii kolejowej, wiodącej z Satoralya-Ujhely przez Nagy Szöllös i Huszt do Marmarosz Sziget, — Huszt stanowi na tej linii jedną z głównych stacyj. W najbliższej okolicy w odległości około dwóch kilometrów poza miastem znajdują się baraki, w których przebywa około 1.800 legionistów tak oficerów jak i żołnierzy. Po przeciwległej stronie tej miejscowości, w oddaleniu około półtora kilometra od dworca na uboczu położone baraki zamienione zostały na szpital rezerwowy. Był on poprzednio urządzony dla austryackich żołnierzy, mieści się w drewnianym baraku.

Uwięzionych legionistów we wszystkich obozach podzielono na trzy grupy, różnie traktowane. Pod najściślejszym nadzorem znajdują się ci, którzy przybyli z Bukowiny. Znajdują się oni w zamkniętych obozach, z których nie wolno im się wydalać, chyba pod strażą do sędziego; ci, których przywieziono z Bolechowa, mają więcej swobody i mogą chodzić po mieście; wreszcie trzecią grupę tworzą Królewiacy, umieszczeni w obozie w Taraczkocz.

Specyalny utworzony sąd polowy pracuje bardzo energicznie nad możliwem ukróceniem sprawy uwięzionych. Sąd ten, po zbadaniu aktów, postawił już przeszło 300 wniosków zaniechania śledztwa co do uznanych za niewinnych. Na czele władz wojskowych w sprawie Legionów, stoi znany z Przemyśla gen. Schilling, zamianowany komendantem miasta Lwowa, mający jednak do końca sprawy pozostać w Huszt. Artylerya cała jest w Huszt; tak samo oddziały sanitarne i telegraficzne legionów.

Niespodziewane nagromadzenie kilku tysięcy ludzi na małym kawałku ziemi, musiało wywołać ogromną drożyznę środków żywności. To pogarsza położenie legionistów, zwłaszcza niezamożnych i przynagla do niesienia jak najszybszej pomocy, bo pożywienie jest bardzo skąpe.

W otrzymywaniu korespondencyi czynione są wielkie trudności. Część legionistów, która znajduje się w Huszt, nie może porozumiewać się. Dla badania ich sprawy zostanie utworzony osobny oddział sądu polowego.

Odwiedzanie uwięzionych legionistów dozwolone jest tylko w obecności oficera dyżurnego i rozmowa odbywać się musi po niemiecku.

Stan zdrowotny w obozach jest nienajlepszy. Zaraz w pierwszych dniach stwierdzono w Huszt wypadek czarnej ospy, szkarlatynę i tyfus. W Szeklenczy szkarlatynę, w Szaldobos tyfus, w Bustjahaza mnóstwo wypadków czerwonki i tyfusu. Najzdrowsze stosunki panują w Taraczkes, gdzie są sami Królewiacy, w Talaboorfalwa i Dulfalwa, w obozie oficerów z Bolechowa. W szpitalu w Huszt jest ponad 150 legionistów chorych na czerwonkę i tyfus. Lekarze legionowi nie mogą dać rady, zwłaszcza, że nie wolno im poruszać się swobodnie.

Na polepszenie doli legionistów umieszczonych w barakach na Węgrzech, oczekujących wyroku sądu polowego, płyną liczne datki i nie powinny ustać dopóki los tych naszych żołnierzy nie zmieni się na lepsze.

Jak to było pod Huszt w 1914 roku?

Huszt jest małą węgierską mieściną, położoną przy kolei, wiodącej z Marmarosz-Sziget u wstępu do doliny, zakończonej tuż nad granicą Galicyi przełęczą Ockermezo. Na wysokiej górze zamkowej pozostałe ruiny świadczą o tem, że Huszt miało niegdyś ważne zadanie obronne dla Węgier. Setki lat pożycia pokojowego Polski z

Węgrami pozwoliły olbrzymim carom rozpaść się w gruzy. Przyszedł jednak czas, w którym ta mieścina miała znów przeżyć ciężkie chwile najazdu. Nie Polacy jednak byli tymi wrogami, najeżdżającymi dolinę Cisy — byli nimi Rosyanie.

W pierwszych dniach października 1914 roku dywizya kozaków kubańskich, poparta lekką artyleryą polną, przedarła się przez nieobsadzone wojskiem przełęcze karpackie i szeroko rozpuściła zagony po stronie węgierskiej.

Popłoch padł na ludność miejscową. Kozacy rozpoczęli hulać po bezbronnych osadach.

Z płaczem i lamentem uciekała ludność drogami, wiodącemi na południe. Drobne oddziały pospolitego ruszenia nie były w stanie przeciwstawić się przeważającym siłom i pod grozą wypadków musiały się przyłączyć do ogólnej ucieczki. Wojska regularne austryacko-węgierskie związane były wówczas zażartemi bitwami nad Dunajcem i Nidą i same, potrzebując rezerw, nie mogły ich nadesłać na ratunek niespodziewanie zagrożonej doliny. Pomoc ta w każdym razie nadciągnęłaby już za późno, by uratować pograniczne miasta.

Wybawienie dla okolicy Huszt przyszło skądinąd. Oto zdarzyło się, że druga brygada Legionów polskich, zawagonowana w dniu 30 września w Krakowie, jechała wówczas do Munkacza dla rozpoczęcia wstępnych sześciotygodniowych ćwiczeń w robieniu bronią. Dziewięć tysięcy pełnych zapału ochotników wypełniało wagony. Na wyjezdnem z Krakowa otrzymali już karabiny systemu Schoenauer-Manlicher, których mechanizm był większości obcy.

Pociągi legionistów do pierwotnego celu podróży nigdy dojechać nie miały.

Po drodze na jednej stacyi — w Huszt — powstał alarm.

Od strony gór przygalopował sztab jakiejś dywizyi z wieścią, że kozacy podchodzą pod miasto i przecinają linię kolejową.

Padły rozkazy.

Rozdzielono na gwałt ostre naboje, wiezione dotychczas w skrzynkach, oficerowie, nie więcej doświadczeni od żołnierzy, uczyli ich trudnej sztuki nabijania broni, poczem bataliony drugiego i trzeciego pułku sformowały się i ruszyły pod komendą pułkownika Zielińskiego w bój.

Trzeci szwadron z porucznikiem Duninem-Brzezińskim na czele wysłał równocześnie kilka patroli, uzbrojonych jedynie w karabiny piechoty, a nawet bez szabel, gdyż rynsztunek kawaleryjski miał nadejść później wprost do Munkacza.

Pod Raczfalva wziął drugi pułk pierwszy zwycięzki chrzest legionowy. Dywizya kozaków, zaskoczona niespodziewanym atakiem w bezbronnej okolicy, rozpoczęła odwrót na północ. Po kilku jeszcze bitwach cały komitat Marmaresz-Sziget, a z nim i drogi do Koszyc i Budapesztu, zostały od najazdu zwolnione.

Niebawem tylko krzyże, znaczone napisem: „Tu leży polski legionista"..., świadczyły o śladach stoczonych walk.

Wdzięczny naród węgierski ze składek, zebranych w rok potem, pragnął uczcić pamięć poległych legionistów wzniesieniem pomnika na ich mogiłach.

Pomnik był gotów, lecz do poświęcenia nie doszło, gdyż przedstawiciele drugiej brygady, stojącej wówczas na froncie, nie otrzymali niestety pozwolenia od wyższej komendy na udział w uroczystości. Wobec tego poświęcenie pomnika odłożono do lepszych czasów.

Minęło cztery lata. Wielu oficerów i żołnierzy drugiej brygady miało znów sposobność wrócić wśród zimnych i ponurych dni lutego w tak dobrze znane im strony.

Ale w międzyczasie niejeden z dawnych towarzyszów broni rozstał się z nimi na zawsze. I Rosyan również już niema na przełęczach karpackich, przestali już grozić najazdem.

Może i pamięć o stoczonych z nimi walkach i o groźnych dla całej doliny Husztu chwilach wśród mieszkańców przebrzmiała!!

Lecz krzyże zostały... A. N.

Ogólny przegląd polityczny.

Czernin a Clemenceau. — Nowa mowa Wilsona. Zmiana rządu w Królestwie polskiem. — Ludowcy zostają w Kole polskiem. — Niemcy na Ukrainie.

Wyjawienie przez hr. Czernina dyplomatycznych sekretów dotyczących propozycyi pokojowych poczynionych Austro-Węgrom przez Francyę, nabrało w całem świecie wielkiego rozgłosu. Clemenceau się broni twierdząc, że konferencye w Szwajcaryi odbywały się na żądanie Austro-Węgier, powiedzenie zaś Czernina jakoby on Clemenceau przed rozpoczęciem ofenzywy na zachodzie zapytywał, czy monarchia nie byłaby gotowa do rokowań i na jakiej podstawie, nazywa poprostu kłamstwem. W odpowiedzi pojawiło się znowu urzędowe doniesienie austro-węgierskie, które twierdzi, że wszystko co mówi Clemenceau i co ogłasza jego poprzednik Painleve daleko odbiega od faktów. Obie więc strony zarzucają sobie nieprawdę. Przeciw Clemenceau zbiera się już w Paryżu burza. Dostał on już wezwanie, aby się stawił przed komisyą spraw zagranicznych parlamentu, gdzie chcą go zmusić do wyczerpujących bezwzględnych wyjaśnień. Zdaje się jednak, że tak stary lis potrafi się i z tego wykręcić.

Wilson wygłosił znowu mowę w **rocznicę wstąpienia Stanów Zjednoczonych w wojnę.** Mowa ta różni się znacznie od mów dawniejszych brakiem umiarkowania. Przyjmuje on w niej, jak powiada, **wyzwanie Niemców,** i oświadcza, że przemoc posunięta aż do ostateczności, przemoc bez miary i granic, oto jego cel. Za powód do tak namiętnego wystąpienia podaje Wilson pozawierane przez mocarstwa centralne układy pokojowe z Rosyą, Ukrainą i Rumunią.

W Warszawie utworzone nareszcie zostało **nowe ministerstwo polskie** pod przewodnictwem dra Steczkowskiego. W ministerstwie tem objął Steczkowski prezydyum i finanse, Chodźko opiekę społeczną, Dzierzbicki rolnictwo i dobra koronne, Higersberger sprawiedliwość, Ponikowski oświatę, Stecki sprawy wewnętrzne, minister handlu będzie później zamianowany. Książę Janusz Radziwiłł został dyrektorem departamentu spraw zagranicznych.

W niedzielę ubiegłą odbywały się w Krakowie narady stronnictwa ludowców. Uchwalono, że **ludowcy mają nadal pozostać w Kole polskiem, z którego** narodowi demokraci już wystąpili.

Niemcy na Ukrainie coraz dalej się posuwają ujmując coraz silniej władzę w swoje ręce. Rada ukraińska stanie się zapewne wkrótce czystem narzędziem.

Wojna.

ZACHODNIA WIDOWNIA WOJENNA.

Ofenzywa niemiecka na miasto Amiens chwilowo zatrzymała się skutkiem silnego oporu rezerw anglo-francuskich. Natomiast główny ośrodek walk przeniósł się teraz więcej na południe nad rzekę Oise (czyt. Uaz.)

Niemcy ruszywszy z La Fere posunęli się wzdłuż Oisy, ku poł. zachodowi, nie przekraczając rzeki. W ten sposób między La Fere, Nayon a Coucy powstało wgłębienie we froncie niemieckim w formie trójkąta, które stanowiło poważne zagrożenie linii niemieckiej. Niemcy zrozumieli niebezpieczeństwo i podjęli działalność celem zniesienia owego niebezpiecznego trójkąta. Uprzedzili w ten sposób zamiary francuskie. Przekroczywszy Oisę, która w tem miejscu jest szeroka i bagnista, zajęli Amigny i kilka mniejszych wosek położonych na południe od niego.

Amiens leży już całe w ogniu ciężkiej artyleryi niemieckiej. Tem samem jako węzeł kolejowy stracił swoje znaczenie. Połączenie kolejowe Paryż—Calais przez Amiens zostało już przez Niemców przerwane.

Z innych frontów nie ma nic ważnego do doniesienia.

Zmiana ustawy o zasiłkach.

Kto może otrzymać podwyżkę?

Z dniem 1 kwietnia weszła w życie ustawa zasiłkowa (z dnia 31 marca 1918), która wprowadza podwyżkę o 50 procent to znaczy o połowę zasiłku, ale tylko w następujących wypadkach:

1. Gdy powołany do wojska, nie żyjąc z rodziną we wspólnym gospodarstwie domowem, wspomagał ich pewną kwotą.

2. Gdy dziecku nieślubnemu przyznano wyrokiem lub ugodą sądową alimeta, ale przed dn. 1 sierpnia 1916 roku, i gdy ich wysokość jest niższą od zasiłku. Podania o podwyżkę nie wymagają niczyjego potwierdzenia.

Już ustawa zasiłkowa z dnia 27 lipca 1917 r. wprowadziła w powyższych wypadkach 50 proc. podwyżkę, a obecna ustawa o dalsze 50 proc., a więc razem o 100 proc., czyli drugie tyle kwoty, która wspomagał powołany swą rodzinę. Zasiłek jednak podwyższony o 100 proc., nie może przenosić kwoty 1 K 60 h dziennie dla osoby (względnie w większych miastach 1 K 80 h).

W powyższych wypadkach musi się wnieść podanie o podwyżkę.

W wypadkach, gdzie już przyznano 50 proc. podwyżkę od 1 sierpnia 1917, należy prosić jedynie o dalszą 50 proc. podwyżkę od dnia 1 kwietnia 1918.

Oczywiście kto już pobiera pełny zasiłek ten, nie może otrzymać podwyżki, a więc kto pobiera już 1 K 60 h na osobę, podwyżki nie dostanie. Rodzinie z którą powołany do wojska mieszkał razem należy się pełny zasiłek (1 K 60 h na osobę), choćby nawet powołany przyczyniał się do utrzymania mniejszą kwotą.

Nowa ustawa wprowadza także postanowienie, że podanie o zasiłek można wnieść choćby nawet upłynęło już 6 miesięcy od śmierci powołanego, ale zasiłek będzie na podstawie nowej ustawy przyznany dopiero od 1 kwietnia 1918.

Rozmaitości.

Już się rozpoczął drugi kwartał, a wielu Czytelników, którzy opłacają gazetę co kwartał, nie nadesłało jeszcze należytości. Są również i tacy, którzy dotąd nie zapłacili za pierwszy kwartał. Administracya prosi wszystkich zalegających z zapłatą, aby nadesłali pieniądze w dniach najbliższych, w przeciwnym razie wysyłka gazety zostanie wstrzymana. Wydawnictwo musi obecnie za wszystko z góry płacić a mimo to nie może dostać wielu potrzebnych materyałów. Tak jest z papierem. Dawno już zapłacony miał nadejść przed świętami, lecz dotąd nie nadszedł, z powodu ograniczenia ruchu przewozowego na kolejach.

Ten numer musieliśmy więc wydrukować znowu na papierze takim jaki mamy: Prosimy Czytelników o wyrozumienie.

Śp. Lucyan Rydel. Dnia 8 kwietnia 1918 zmarł w Bronowicach koło Krakowa Lucyan Rydel, jeden z najsławniejszych obecnie poetów polskich. Z dzieł których napisał kilkadziesiąt najpiękniejsze i najwięcej znane są: przepiękne jasełka „Betleem polskie" i „Zaczarowane koło", grywane często w teatrze.

Śp. Rydel, sławny poeta i uczony, bo kształcił się wiele i posiadł rozległą wiedzę, odznaczał się głęboką wiarą i wielką pobożnością. Był jednym z najlepszych synów naszej nieszczęśliwej Ojczyzny. Polskę kochał gorąco i całe życie pracował z myślą o Polsce, aby jej przysporzyć piękna i sławy. Ostatnie bolesne dla Polski wypadki wstrząsnęły nim do głębi i podziałały jak najgorzej na stan jego zdrowia. Śp. Rydel zmarł przedwcześnie, bo liczył dopiero 48 lat. Wieczne odpoczywanie...

Nawisko ś. p. Rydla znane jest wśród ludu także z tego powodu, że pojął za żonę wiejską dziewczynę.

POWRÓT JEŃCÓW Z ROSYI. Wychodzące w Królestwie polskiem dzienniki otrzymały z Kowla wiadomość, że w ostatnich czasach zapanował na ulicach tego miasta niezwykły ruch. Przechodzą gromady ludzi różnych narodowości — Bawarczyków, Polaków, Węgrów, Czechów, Słowaków itp. Codziennie przybywają tysiące osób z przeciwnej strony niedawnego frontu, przeważnie uwolnionych z Rosyi jeńców. Jeńcy wracają wielkimi partyami, prawie wszyscy w rosyjskich mundurach wojskowych, które nabyli za byle co od żołnierzy rosyjskich w celu ułatwienia sobie ucieczki z obozu jeńców. Niemal wszyscy wyglądają zdrowo, wielu przywiozło z sobą pieniądze. Jeńcami zajmują się komendy niemiecka i austro-węgierska. Dla powracających urządzono w mieście kilka punktów zbornych, gdzie otrzymują pożywienie i nocleg. Urządzono również kąpiele, gdzie otrzymują świeżą odzież.

Paweł Wójcik z Jastrzębi. Należy wnieść podanie reklamacyjne do Ministerstwa Rolnictwa przez Starostwo w Grybowie. Załączyć trzeba wyciąg familijny od księdza i arkusz gruntowy, lub poświadczenie z hipoteki co do wielkości gospodarstwa.

Włodek Rudolf, Trzynice, Śląsk austr. Należy wnieść podanie do Komendy tego batalionu, przy którym Pan służył. Rzeczy zwrócone być muszą lub zapłacona ich wartość rzeczywista. — Jeżeliby Komenda batalionu sprawy tej nie załatwiła, należy wnieść zażalenie do Ministerstwa.

Wydawca: „Katolicka Spółka Wydawnicza" spółka z ogran. por. — Odpowiedz. redaktor: KAROL ZWOLIŃSKI

Z drukarni „Prawdy" w Krakowie, ul. Stolarska 6., pod zarządem Stanisława Starosiki